PRZEGLĄD
ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY

Pismo bezpłatne, wychodzące dwa razy na tydzień przy DZIENNIKU WARSZAWSKIM.

N^ER 54.

WARSZAWA.—ŚRODA
Dnia 29 Czerwca (11 Lipca) 1855 roku

Słów kilka o kurach.

Z powodu 7-go pytania podanego przez Komitet do rozbioru na ogólném Zgromadzeniu Członków Towarzystwa gosp. rolniczego Krakowskiego, mam zaszczyt udzielić kilka uwag chowu kur dotyczących, a z doświadczenia trzechletniego czerpanych.

Wiadomą jest rzeczą, że chów kur w większych gospodarstwach, czyli tak zwanych szlacheckich, był zupełnie zaniedbany z téj przyczyny mianowicie, że daniny w kurach i jajach, osobliwie na tak zwaném Podgórzu karpackiém, tak były znaczne, iż na św. Marcina, kiedy zwykle daniny te do dworu oddawano, nie jeden szlachcic był w kłopocie, co zrobić z tym nadmiarem kur i kapłonów. Żywić trzeba je było przecie ziarnem, sprzedaż trudna, a odstawa do większego miasta, połączona z kosztem i kłopotem, źle się opłacała.

Aby te kury wyszły na jakiś pożytek, nie było innéj rady jak użyć je na kuchnię. Uboższa zatem i oszczędniejsza szlachta, nie chcąc wydawać gotowych pieniędzy na wołowinę, jadła na śniadanie kurę, na obiad kurę, na wieczerzę kurę.

Niezmordowany ten apetyt szlachty drobniejszéj na kury był powodem licznych żartów, które sobie ludzie lepszego, jak to nazywają, tonu z niéj stroili. Od roku 1848 zmieniły się te stosunki: ci sami co się śmieli, mają dziś za wielki przysmak jeżeli im się trafi kilka razy w roku jeść pieczyste ze starego koguta lub chudéj kury. Cena jéj również wyszła do bajecznéj wysokości; o jajecznicy nikt nawet nie myśli, gdyż każdy małżonek kontent, aby żonie dostarczył jaj przynajmniej do tych potraw, które bez nich obejść się nie mogą.

Takto i ja, niegdyś właściciel 430 kapłonów i kur i wielu kop jaj, przestałem widywać potrawy z drobiu i jaj na moim stole; aż się zjawił doradca, który mnie nauczył taniego sposobu chowania drobiu.

Nie był to doświadczony gospodarz, ale teoretyk młody, który dużo czytał a jeszcze więcéj gadał i ciągle mnóstwo rad w gospodarstwie udzielał, które jednak wszystkie prawie takie były, że w naszym kraju i naszemi ludźmi wykonać je było trudno. Jedna z tych rad przecież mi się podobała, a spróbowawszy i doświadczywszy jéj z najlepszym skutkiem, każdemu polecam.

We Francji chowają zwykle kury w krowich stajniach, co ma te dwie dogodności, że kury mają ciepło w zimie i że w słomie znajdują dostatecznie pożywienia aby skromnie żyć mogły; dodawszy im zaś nieco pośladu pszenicznego lub jęczmiennego, znoszą jaj podostatkiem, nie tylko w lecie ale i w zimie, kiedy o nie właśnie najtrudniéj.

Według mego zdania i doświadczenia, wyrzucanie gnoju ze stajen bydlęcych w zimie co dwa tygodnie tylko, a w lecie co tydzień, jest wielkim zyskiem w gospodarstwie, albowiem moczu ani kropla nie ginie, i gnoju, rozumié się przy dostatecznéj podściołce, niezawodnie drugie tyle się produkuje. Dyle naówczas wcale niepotrzebne, stajnie tylko powinny być dosyć wysokie i okna do otwierania, aby duszno w lecie nie było.

Wielce zarozumiałym nazwałbym gospodarza, któryby sądził że w słomie żadnego ziarnka nie pozostało; ja temu nie wierzę, bo w każdéj słomie, czy to na machinie, czy cepami młóconéj, znajdzie skrzętna kura dosyć jeszcze niedorodnych ziarnek, to znowu chwastu, to się zawadzi ziarnko, które choć wymłócone ale źle wytrząśnięte zostało;— koniec końcem, tam gdzie 20 krów stoi pewnie się 20 kur, przy najstaranniejszéj nawet młócce, niezgorzéj wychowa; gdzie zaś, jak np. na Podolu i w urodzajniejszych okolicach, nie tak starannie wymłacają, to drugie tyle kur się wytuczy i jaj podostatkiem nieść będzie. Tym sposobem żadne ziarno nie zmarnieje, ale pożytek przynosi.

Zwykle u nas chowają kury w piekarniach czyli izbach czeladnich, a nasza tylko czeladź, nie grzesząca zbytecznem ochędóstwem; podobne niechlujstwo cierpiéć i znosić może. Oprócz nieporządku, ma ten sposób chowania drobiu i to złe po sobie, że się guano polskie marnuje, kiedy przeciwnie w krowiéj stajni krowi nawóz ulepsza.

W piekarni, gdzie cała czeladź własna, a często gościnni ludzie, posłańcy z listami i różna gawiedź się gromadzi, trudniéj też upilnować się od kradzieży jaj, jak w krowiéj stajni, gdzie tylko dwie do 3 dziewek się znajduje.

Kurnik najlepiéj robić nad grudzą cielęcą, z tarcic lub łat, zamykany, aby kury które jaj nie zniosły nie były wypuszczane; zamiast schodów dostateczna jest gruba tarcica dla wchodu czy to gospodyni, czy kur, którychby innym sposobem nie napędził.

O ile chowanie kur w krowiéj stajni, gdzie się nie daje obroków, tylko słomę, siano, parzoną sieczkę, buraki, kartofle itp. jest rzeczą pożyteczną i wygodną, o tyle byłoby w stajniach końskich i owczarniach najszkodliwszém; jak najmocniéj też od téj praktyki odradzam.

W stajniach koni roboczych, gdzie także gnoju codziennie wyrzucać nie radzę, mogą być z korzyścią chowane kaczki; a chociaż dopóki

się konie z niemi nie oswoją padnie kilka ofiarą, potem wszakże chować się będą doskonale i bez obawy o ich życie.

Dobre są w stajniach końskich, gdzie dylów nie ma, króliki. U nas chów ten upowszechniony tylko u włościan, ale we Francji liczniéj i troskliwiéj tak po wsiach jak i w miastach chowane, dochodzą do dwa razy tak wielkiéj wagi i obfitości pilśniowatego włosa i wielką przynoszą korzyść.

Resztkami siana wychowają się króliki doskonale i darzyć się będą bez starania i opieki wielkiéj, byle ich szczury nie zjadły, a nie włażąc do żłobów, nie czynią koniom żadnego uszczerbku w obroku ani w sianie.

3 czerwca, Z nad Wisłoku.

W PRZEDMIOCIE OWIEC GRUBOWEŁNISTYCH.

Kwestja korzyści z chowu owiec grubowełnistych, obudzona przez Komitet Towarzystwa gosp. gal., wywołała uwagi kilku gospodarzy, a między temi porównanie przez szanownego pana St. K. Pietruskiego korzyści chowu owiec grubowełnistych z chowem krów górskich. Porównanie to zdawało mi się mylne. Szanowny p. St. K. Pietruski dowodzi następnie, że obliczenie jego jest na doświadczeniu własném oparte i słuszne, ustaje przeto z méj strony możność dalszego zaprzeczania mu w téj mierze. Nie mogę wszelako przyznać, aby wypadało hodować owce tam, gdzie im połowa roślin łąkowych nie miła, skoro ją wyrzucają z zadanego siana, równie też potrzebuje objaśnienia twierdzenie, iż krowy zwyczajne, 2 do 2¹/₈ centnarów ważące, zjadając dziennie 7—9 funtów siana i 12 funtów słomy, wydają w przeciągu roku 1006 kwart mléka. Gospodarze bowiem przyjmują powszechnie, że krowa średniéj mléczności daje w przecięciu roczném, po odsadzeniu natychmiast cielęcia, 20 kwart ze 100funtów zjedzonego siana. Jeżeliby zaś krowy dostawały siano tak liche iżby, jak p. Pietruski utrzymuje, jałownik przebierał w niém tylko i zostawiał część téj paszy w stanie niezjedzonym, którą następnie koniom zadają, nie rozumiem jak posłuży tym krowom siano takie do wydania ze 100 funtów 30 do 39 kwart mléka? Jakkolwiek obliczenia szanownego p. St. K. Pietruskiego zdają mi się być wyjątkowe, to przecież, nie mogąc przeczyć doświadczeniu, ustępuję od dalszéj dyskussji. Nie przedsiębiorąc z drugiéj strony stanowczego rozstrzygnięcia kwestji chowu owiec grubowełnistych, poddaję dalszy rozwój i ostateczne rozwiązanie przedmiotu tak zawiłego pod sąd gospodarzy obeznanych dokładnie z potrzebami i korzyściami chowu owiec grubowełnistych, w porównaniu do korzyści z chowu bydła krajowego i owiec merynosów.

Szanowny p. Pietruski zrobiłby natomiast miłą dla gospodarzy przysługę, gdyby podać raczył czytelnikom krajowych czasopism rolniczych tę część buletynu Moskiewskiego Towarzystwa naturalistów z r. 1841, która donosi o owcach przeszło 300 funtów ważących. Fakt ten z załączeniem do niego stosownych objaśnień tam umieszczonych lub wypracowanych przez samego uczonego zoologa naszego, mógłby być fizjologiczną skazówką dla gospodarzy do utrzymywania odpowiednich rezultatów w chowie zwierząt domowych.

Waga tryków czyli samców owiec sybiryjskich *argali* zwanych, dochodzi niekiedy do 300 funtów. O tem wiedziałem przed r. 1841, bo je opisał P a l l a s. Samice zaś tych owiec sybiryjskich ważą w tych samych okolicznościach około 200 funtów. Prawidłem wszelako wagi zwierząt, nie mogą być samce tylko, z których się przecież cała trzoda nie składa.

J. B. Rogojski.

CHODOWANIE (UPRAWA) ROŚLIN

w szczególności.

INNE HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE ROŚLINY.

Tytoń.

9) *Pielęgnowanie roślin.*

(D a l s z y c i ą g).

Odchody tytoniowe mięszać zaraz z dobrą ziemią, aby przysposobić sobie z nich na rok przyszły mierzwę pod tytoń. Skoro kwicie rozwijać się zaczyna, trzeba je razem ze zawiązkami poobłamywać. Pracę tę nazywają mniszeniem tabaki. Prócz tego obłamuje się także i zawiązki na liście, zostawując najwięcéj 12 do 15, a u słabych roślin nawet tylko 6 listków. Pracę tę odbywa się zawsze tylko w czasie pięknéj suchéj pogody; podczas mokrości i rosy, nie trzeba nic robić przy tytoniu. Pilnie uważać, aby nie uszkodzić żadnego liścia.

10) *Wychowanie siemienia.*

Chcąc wychować sobie dobre siemię, od którego właściwie zależy najwięcéj, trzeba je zyskać wcześnie z przeznaczonych ku temu roślin sposobem powszechnie znajomym; nadmienia się wszakże, aby przedewszystkiem rośliny te jednego były gatunku. Sadzą się również rychło na mocną, tęgą i czystą rolę w ogrodzie, w miejscu wystawioném na słońce, a zasłonioném od wiatrów. Wybierają się do tego rośliny najmocniejsze i sadzą na 3 do 4 stóp od siebie odległe. Posiadając kilka gatunków tabaki, trzeba każdy osobno hodować, aby się nie pomięszał pyłek kwiatowy, gdyżby powstała mięszanina. Rośliny te sadzą się jak zwyczajne, tylko zostawia im się wszystkie listki, aby jak najwięcéj atmosferycznego powietrza wciągać mogły. Z kwicia zostawuje się tylko zwierzchnich sześć wieszków, a obłamuje resztę, aby pozostałe tem więcéj do wykształcenia nasienia pożywienia dostały. Gdy podrosną, podeprzéć je czem, żeby ich wiatr nie połamał lub nie uszkodził. Dojrzałość siemienia poznaje się po tém, że kapsułki zbrunatnieją, a siemię w nich przy potrząsaniu skacze i gruchocze. Wieszki z nasiennemi główkami zerzynają się potem, chowają na suchém jakiém miejscu i zabezpieczają przed myszami, ptakami, przed przewiewem i promieniami słońca. Siemię zostaje w główkach aż do przyszłego użytku, czyli aż do zasiewu.

11) *Nieprzyjaciele roślin.*

Do tych należą robaki, ślimaki, krety, ziemne pchły, mszyce, gromadnice, rdza, grad, wichry i zimno.

Przeciw robakom zaleca się posypywanie roślin popiołem, na powietrzu gaszonem wapnem i dębnicą.

Aby niedopuscić na pole tytuniowe ślimaków, trzeba naokoło niego usypać wał z piasku na dwie stopy szeroki, ten posypać popiołem i jęczmiennemi plewami.

Krety wytruć, zakładając im w dziury zanętę, którą się sporządza z glist, panrowi, zabitych gorącą parą wody i potrząśniętych wroniem okiem lub arszenikiem,

Pchły ziemne i mszyce wygubiają się powszechnie znanym sposobem. Zresztą szkoda przez nie wyrządzona nie jest tak wielka.

Przeciw czerwiowi i rdzy nie znają jeszcze żadnego środka; przeciw gradom najlepiéj się ubezpieczyć.

Wichry, wczesne i późne mrozy, hamują się nieco przez stosowne ogacenie. Przeciw przymrozkom zabezpieczają się sadzenia przez odymianie.

12) *Sprzęt.*

Rozpoczyna się we wrześniu i październiku przy pięknéj pogodzie, skoro liście dostanie ciemnych i żółtych plam, staje się lipkie i ciągle i zaczynają obwisło opuszczać końce ku ziemi. Najpierw odbiera się spodnie liście i suszy je osobno, Późniéj obiera liście środkowe, które jest najlepsze. Jeżli późniéj nastąpi jeszcze dobra pogoda i jeżeli łodygi o stopę nad ziemią przycięte, a boczne wyrostki przyłamane zostały, tedy wypuszczą jeszcze liście, które jako średni gatunek użyć można. Liście namarzłe nie zda się na nic. We dwa tygodnie po zebraniu liścia najlepiéj powyrywać łodygi, pokłaść je w brózdy i przyorać, albo umięszawszy z wapnem i gnojem, wrzucić na kupę kompostową.

13) *plon.*

Zbiór tytoniu zawisł od gatunku, od roli i od pogody, a zatem jest nader rozmaity i zmienia między 5 a 10 centnarami liścia z morgi. 100 funtów siemienia daje 30 do 36 funt. oleju.

14) *Suszenie tytoniu.*

Zebrane liście układa się na górze lub klepisku regularnie w kupki na 3 do 4 stopy wysokie. Jak tylko w środku takiéj kupki rozwinie się ciepło na 30° R., wyjmuje się rozgrzane liście i układa osobno. Zakładając nowe kupki, kładzie się to liście na spodek i na wierzch, a liście nierozgrzane, świeże przychodzi w środek. Postępowanie to, które tabacznicy „poceniem“ nazywają, doprowadza do tego, iż wszystko liście zarówno się rozgrzeje. Przez to nabędzie onó brunatnego koloru i da się lepiéj i wygodniéj nadziewać. Po dostatecznem wypoceniu, powinno się nowe kupki zakładać tylko na kilka cali wysoko. Potem następuje nadziewanie, do którego potrzebne są igły na 8 cali długie i sznurki słabego szpagatu po 4 łok. długości. Właściwie nie powinno się liście do'ykać. Na końcach sznurków robią się pętelki, za które się sznur powiesza tak, iż liście końcami (czubkami) na dół będzie zwrócone. Porozwieszane sznury muszą być o 9 cali od siebie odległe. Liście ma dosyć w suszeniu, skoro w żeberkach i w końcu łodyżki nie masz już żadnéj wilgoci.

Chmiel.

Chmiel jest swojską, wytrwałą rośliną i ma tę właściwość, że jest męzki i żeński rodzaj osobno. We wielu miejscach tedy uprawiają sam tylko chmiel żeński, gdyż ten właściwie tylko służy za przyprawę do piwa; atoli i on przez połączenie się z męzkim i zapłodnienie staje się większy i korzenniejszy. Skoro towarzystwa wstrzemięźliwości doprowadzą rzecz swą daleko, zapewne i uprawa chmielu znacznie się rozprzestrzeni, gdy zamiast gorzałki piwo ludzie pić będą. Jest chmiel rychły i późny. Pierwszy częściéj się nie udaje, jak drugi, zaczem późny chodowaćby wypadało, z którego zaś gatunek zielono - nasienny jest najzyskowniejszy.

1) *Klimat.*

Gdzie sprzyja klimat chodowaniu wina, tam téż i chmiel uprawiać można, udaje się wszak że i w północnych okolicach, i przyjąćby wypadało; że gdzie dobrze obradzają drzewa owocowe, tam i chmiel plonować będzie.

2) *Położenie chmielnika.*

Położenie chmielnika powinno być nieco ku południowi nachylone, wystawione na działanie słońca i zasłonione od wiatrów; nie powinno też być w bliskości chmielnika wierzb, olchów, topoli, ani trzęsawisk bagien, jeziór lub stawów, głębokich dolin, w których mgły panują, okolic gdzie często zjawia się miodunka, gdyż to wszystko szkodzi chmielowi i sprowadza różne nań choroby. Woda płynąca atoli i mierny przewiew w pobliżu chmielnika, służy chmielowi.

3) *Grunt.*

Najmocniejszy i najkorzenniejszy chmiel rośnie zazwyczaj na łagodnym gruncie gliniastym, ktoren obfituje we wapno i margiel, jest głęboki i dobrze głęboko uprawny, dostatecznie wymierzwiony, nie kwaśny, nie kamienisty i nie mokry. Udaje się też jednak i na ciężkim gruncie glinianym lub piaskowym. Spód gruntu powinien być taki któréa wilgoci nie wstrzymuje, ale jéj téż zbyt predko nie wypuszcza.

4) *Zmianowanie.*

Ponieważ chmiel jest rośliną wytrwałą, przeto o zmianowaniu właściwem mowy być nie może. Mając grunt po temu, można przecież cały chmielnik co 15 lub 20 lat zmienić i na innem miejscu założyć Nowy chmielnik powinno się trzy lata przed zniesieniem starego urządzić i zasadzić chmielem. Przed chmielem dobrze jest sadzić i tego namierzwić rośliny okopowe; po chmielu zaś może następować każda ogrodowina i każde zboże. Nie mając atoli odpowiedniego gruntu na założenie nowego chmielnika, tedy po wspomnionym przedziale czasu w starym chmielniku przesadzać chmiel na miejsca próżne, czyli spacje między chmielowe i tak go na nowo uprawiać. Aby zaś w téj zmianie nie doznać zawodu w zbiorze, trzeba ją zwolna, w przeciągu trzech lat, uskutecznić.

5) *Nawóz i założenie chmielnika.*

Plon chmielu zawisł przedewszystkiem od krzepkości nawozu,

czem więcéj i mocniéj było namierzwione, tem większy zbior chmielu. Dobór mierzwy zaś zależy od własności gruntu. Dobrze ugniły, tłusty gnój bydlęcy, tęgi gnój mięszany, odpowiedni jest na wszystkie gatunki gruntu, mianowicie zaś na grunta lekkie. Świński gnój zalecają na grunta gorące i na piaski; ma także skutkować przeciw miodunce. Oba pomienione gatunki gnoju można przy pierwszém namierzwieniu zmięszać z gnojem z wychodków. Na grunta spoiste i ciężkie wziąść mierzwy końskiéj i owczéj, oraz takiéj która rolę rozpulchnia, np. płaty, trociny iglicze sosnowe i świerkowe, dębnica itp. Jeżeli gnój mięszany zawiéra w sobie wiele roślinnych cząstek dobrze ugnitych, i jeżeli jest dobrze umięszany, tedy jest pod chmiel nader stosowny. Pod chmiel dobra jest oraz mierzwa zielona i mineralna, jeżeli z nawozem wełnianych i lnianych płatów, staréj skóry, opiłek rogowych i kopyt odmiennie używać się będzie. Najpierw należy jednak namierzwić gnojem chlewnym. Chmiel poprzedzać powinny, jakeśmy już powiedzieli, rośliny okopowe, przy uprawie których gleba się spulchnia i oczyszcza z chwastów. Zaraz po sprzęcie tych roślin, tęgo się namierzwi, mianowicie na lekkim gruncie a potem całą ziemię ureguluje się na łokieć głęboko rydlami, lub téż pługiem zwanym karcownikiem. Pracę tę uskutecznić trzeba w jesieni. Następna uprawa nie powinna ani przewróconéj gleby, ani téż nawozu, wydobyć na wierzch. Mrozy, powtórne tęgie namierzwienie i uprawa użyźnią także i powierzchnię ziemi. Ostatni nawóz przykrywa się w zwyczajnéj głębokości i poprawdzie przy ostatniéj orce. Następuje potem tęga włóczka, równająć i spulchniając powierzchnię roli. — Jeżeli rola jest tęga i spoista, tedy biją się w pewnych kierunkach rowy 3 stopy szerokie, a 2 1/2 stopy głębokie. Na dno takiego rowu kładzie się warstwa gnoju, potem 1/3 stopy grubo ziemi, dalej znowu warstwę gnoju i znowu na 1 stopę grubo ziemi, a pod wierzch przychodzi średnia warstwa gnoju, która się przykrywa w zwyczajnéj głębokości. Wszystko zaś razem tęgo się potem przydeptuje. Na mocniejszych jeszcze gruntach postępuje się podobnież, z tą tylko różnicą, że na każdą warstwę gnoju przychodzi warstwa dębnicy, trocin albo piasku; a warstwę ziemi mięsza się z wapnem lub marglem. Doprawa ta atoli wymaga wiele mierzwy, w braku któréj można sobie poradzić tym sposobem: Rola uprawi się całkowicie. Gdy to nasąpiło, oznaczyć te miejsca, gdzie roślinki chmielowe stać mają. Na miejscach tych kopać dołki na 3 stopy głębokie, a na 2 stopy w czworobok szerokie, które potem według powyższych prawideł wypełnić należy. Do nowo założonego chmielnika potrzeba na morgę: 1. mierzwiąc tęgo 30, mierzwiąc średnio 20, a 3. mierzwiąc słabo 15 tęgich wozów gnoju. Później wystarczy się cztemą lub ośmioma wozami rocznie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

H A N D E L.

Gdańsk 5 Lipca 1855 *r.* — Ostatnie wiadomości z Anglji są nieco lepsze. Dowozy się zmniejszyły, a na targach kupujący w znacznéj znaleźli się liczbie z większą ochotą do interesów. Pszenice więc krajowe i zagraniczne po najwyższych ostatnich odchodziły cenach. Czas zawsze bardzo pogodny i wiadomości o stanie zboża są pomyślniejsze. Zbiór siana zaczęty, zaledwie połowę spodziewanéj ilośc przyniesie.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu.

	Pszenicy.	Jęczm.	Owsa.	Żyta	Bobu Grochu	Siem. Inian. Rzep.	Maki centn.
z kraju	5,798	5,790	2,553	—	615	—	33,207
z zagranicy	16,508	2,387	30,546	—	5420	4011	5,537

Targi Szkockie, Irlandzkie i prowincjonalne były obojętne.

Z Holandji i Belgji żadnéj odmiany w notowaniach nie widzimy; wszakże okazują się oznaki bliskiego ożywienia.

We Francji, gdy z powodu zimna i deszczów o losie zbiorów już zaczęto rozpaczać, pogoda się zmieniła i pod wpływem wrażenia tak korzystnéj zmiany targi osłabły, lubo opóźnienie żniw jest koniecznem.

Na naszéj giełdzie obrót interesów nader był ograniczony, a pomimo wielkiego zniżenia cen; tranzakcje z trudnością przychodziły do skutku, a kto chciał zrealizować musiał przyjąć dowolnie podaną ofiarę.

W dniu wczorajszym jednak było trochę odwagi do interesów i po cenach przystępnych sto kilkadziesiąt łasztów z rąk do rąk przeszło.

W ciągu zeszłego tygodnia sprzedano pszenicy łasz. 225.

Płacono za łaszt	Wagi Holl.	Guld. Prus.	Rs.	Ko.	Kor. War Rs.	Ko.
Pszenicy . . . od	125 do 126	610 — 630	6	80	7	10
„ „ „	126/7 — 128	670 — 700	7	54 1/2	7	89
„ „ „	128/9 — 130/1	705 — 725	7	94	8	17 1/2

Pogodę mieliśmy prześliczną, od wczorajszego dnia jednak deszcz.

W ciągu tygodnia Toruń przebyło pszenicy łasztów 1118, Belek dębowych 2728, sosnowych 27606, Bali łasztów 157, Łoju cent. 1454.

Kursa zamian: Amsterdam 99 7/8, Hamburg 44 1/3, Londyn 196 5/8, Paryż 78 2/3.

Alexander Makowski i komp.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 10 Lipca 1855 roku	ŻĄDAJĄ Rs.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ Rs.	DAJĄ kop
M O N E T Y.				
Pół-Imperyały	5	35	5	34
Hollenderskie dukaty nowe	—	—	—	—
P A P I E R Y.				
Obligi skarbowe 4-proc. za 100 rs. oprócz kuponu . . .	78	89	78	39
Listy zast. białe II okresu (oprocz kuponu) za 100 zł. . .	—	—	—	—
„ „ „ III „ „ „ za 15 rs. . .	15	18	15	16
„ „ Serye wylosowane	—	—	—	—
Obligacye cząstkowe na 500 zł. oprócz kuponu	—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 zł. bez procentu. . . .	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rosyjska pożyczka z r. 1854 oprócz kuponu . . .	92	78	92	45
W E X L E.				
Berlin 100 talarów . . . . 2 m.	99	22 1/2	98	85
Gdańsk 100 tal. . . . . 2 m.	—	—	—	—
Hamburg 300 BMk. . . . . 2 m.	147	90	—	—
Londyn 1 funt sterl. . . . . 3 m.	6	56	—	—
Petersburg 100 rs. . . . . 1 m.	99	50	99	33
Paryż 300 franków . . . . 2 m.	78	75	—	—
Wiedeń 150 złr. . . . . 1 m.	81	30	—	—
Wrocław 100 tal. . . . . 2 m.	—	—	—	—

Wartość Kuponu bieżącego od Obligów skarbowych rs 1 kop. 11 1/9
„ „ „ od Listów zastawnych kop. 3
Nowa rossyjska pożyczka rs. 1 kop. 22 2/9

W drukarni J. Unger.—Wolno drukować.— W Warszawie dnia 28 Czerwca (10 Lipca) 1855 roku. — Starszy Cenzor, sekretarz kolegjalny, T. Hertz